

Paweł Motyl, Pożegnanie

Straciła cel a chciała żyć tak wiecznie
Sztandarem jej miłości były wspólne dni
Kochała bezgranicznie czuła się bezpiecznie
Tak bardzo boli bo nie wrócą tamte dni

Szukała wciąż miłości chodziła własną drogą
Nim się obejrzała została wdową
Co dzienne wycieczki na cmentarz nie do parku
Czuła oddech Misia swego na karku
Odpaliła świeczkę pytając się Boga
Boże jestem na ciebie tak wkurzona
Czemu zabrałeś połówkę mego serca
To niesprawiedliwe krzyczała w nerwach
Czemu życie znowu sypie dziś z Solą
Nie ma siły walczyć nawet ze sobą
I codziennie słyszę głos ten z nieba
Bardzo cię kocham choć dzisiaj mnie tu nie ma

Straciła cel a chciała żyć tak wiecznie
Sztandarem jej miłości były wspólne dni
Kochała bezgranicznie czuła się bezpiecznie
Tak bardzo boli bo nie wrócą tamte dni

Choć ciężko jest uwierzyć to jestem to przy tobie
Nie płacz skarbie to nie jest jeszcze koniec
Czy pamiętasz ostatnio zbitą szklanę
Dałem znak byś wiedziała naprawdę
Będę Czuwał nie dam zrobić tobie krzywdy
Jesteś silna nie poddawaj się nigdy
Masz u boku pięknego tu anioła
On cię chroni to nie są tylko słowa
Zobaczysz przyjdzie dzień w którym zaświeci tu słońce
Twoje dni staną się motywujące
Znajdziesz kogoś masz na tą moją zgodę
Pomimo tego będę trwać to przy tobie

Straciła cel a chciała żyć tak wiecznie
Sztandarem jej miłości były wspólne dni
Kochała bezgranicznie czuła się bezpiecznie
Tak bardzo boli bo nie wrócą tamte dni